

Jacek SALIJ OP

DLACZEGO CENIMY ŻYCIE LUDZKIE? BEZCENNOŚĆ ŻYCIA LUDZKIEGO*

Treść: 1. Medycyna oferująca usługę zabijania; 2. Kościół świadkiem bezcenności życia ludzkiego wobec niewierzących; 3. Nie ma ludzi wybrakowanych.

Słowa kluczowe: medycyna, wartość życia ludzkiego, Ewangelia życia, eutanazja,

Keywords: medicine, Value of human life, Gospel of life, euthanasia.

1. Medycyna oferująca usługę zabijania

Co najmniej od czasów Hipokratesa medycyna europejska uprawiana była na fundamencie aksjomatu, że życie ludzkie jest bezcenne. Nawet jeżeli lekarz tego aksjomatu nie uzasadniał, a nawet jeżeli go nie formułował, prawda o bezcenności życia ludzkiego stanowiła realną wytyczną jego działalności zawodowej. Mówiąc po prostu, już od czasów przedchrześcijańskich lekarz europejski wiedział, że jego obowiązkiem jest chronić życie ludzkie, a nigdy mu szkodzić, że powinien leczyć, a nigdy zabijać.

Przypomnijmy najważniejszy pod tym względem fragment przysięgi Hipokratesa: „Będę stosował zabiegi lecznicze wedle moich możliwości i rozeznania ku pożytkowi chorych, broniąc ich od uszczerbku i krzywdy. Nikomu, nawet na żądanie, nie dam śmiertelnej trucizny, ani nikomu nie będę jej doradzał, podobnie też nie dam nigdy kobiecie środka poronnego”

Jak wiadomo, w kulturze starogreckiej nie uświadomiono sobie jeszcze tej prawdy, że człowiek jest kimś osobowym, toteż dopuszczano tam niekiedy zabijanie kalekich lub chorowitych dzieci. Nigdy jednak nie żądano tego od lekarza, żeby zabijał. Podobnie jak w Europie chrześcijańskiej, kiedy wykonywano wyroki śmierci, przywoływano niekiedy lekarza do stwierdzenia zgonu skazańca, nigdy jednak nie oczekiwano od niego uczestnictwa w zabijaniu.

W gruncie rzeczy dopiero na przestrzeni XX wieku zaczęto z coraz większą otwartością zrywać do uchylecia tradycyjnych praw, zakazujących lekarzowi zabijanie najsłabszych. Takie działania, jak dokonywanie aborcji, uśmiercanie terminalnie chorych, wspomaganie w samobójstwie – były w ogóle poza wyobraźnię europejskiego lekarza. Niestety, niemal na naszych oczach – jak napisał Jan Paweł II w encyklice *Evangelium vitae* (odtąd: EV), 4 – „przestępstwa przeciw życiu zyskują aspekt dotąd nieznanymi i —

* Odczyt wygłoszony pierwotnie podczas sympozjum „Medycyna wobec pytań podstawowych” na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym, 20 marca 2009.

rzec można – jeszcze bardziej niegodziwy, wzbudzając głęboki niepokój; znaczna część opinii publicznej usprawiedliwia przestępstwa przeciw życiu w imię prawa do indywidualnej wolności i wychodząc z tej przesłanki domaga się nie tylko ich niekaralności, ale wręcz aprobaty państwa dla nich, aby móc ich dokonywać z całkowitą swobodą, a nawet korzystając z bezpłatnej pomocy służby zdrowia”

Doszło do tego – wciąż cytuję wspomnianą encyklikę – że „czyny jednomyślnie uważane niegdyś za przestępcze i w powszechnym odczuciu moralnym niedopuszczalne, zyskują stopniowo społeczną aprobatę”

Na przestrzeni XX wieku pojawiła się ponadto pokusa wykonywania doświadczeń na ludzkich embrionach, a również takie zjawiska, jak dopuszczanie ludzkich embrionów do dalszego życia lub ich eliminowanie, czy wykorzystywanie diagnozy prenatalnej do eugenicznej eksterminacji ludzkiego potomstwa.

Zmiany te głęboko niepokoją również wielu ludzi niewierzących. Prof. Roman Zimand, swojego czasu stały felietonista ateistycznego tygodnika „Argumenty”, oburzony tym, co się dzieje w Holandii, w następujących słowach wyraził swój niepokój o przyszłość całej medycyny europejskiej:

„Kultura, w której ramach lekarzowi wolno by było zarówno leczyć, jak i zabijać, musiałaby być fundamentalnie różna od tej, w której żyjemy od czasów, powiedzmy, Hipokratesa i którą umownie nazywamy europejską. Rzecz w tym, iż proponowana przez zwolenników eutanazji zmiana roli lekarza, nie byłaby wyjęciem z gmachu przyprawkowej cegły i zastąpieniem jej przez inną, lecz rozwaleniem całości, zastąpieniem jej przez inną, bliżej nam nieznaną kulturę. Ryzyko, iż ta inna kultura byłaby nie tylko inna, ale gorsza, jest tak wielkie, że nie wolno go podejmować”¹

Degradację, jakiej ulega medycyna, dopuszczająca wykonywanie eutanazji, opisał z perspektywy naocznego świadka dr Ryszard Fenigsen, zarówno w książce na temat eutanazji w Holandii², jak w różnych swoich artykułach i wywiadach. Ten zupełnie niezwiązany z chrześcijaństwem lekarz pracował długie lata w Holandii i obserwował te pożałowania godne procesy od środka. Okazuje się, że najtrudniej jest uśmiercić pierwszego chorego. Lekarz lub pielęgniarka, którzy ten próg przekroczyli, nieuchronnie zaczynają patrzeć na swoich ciężko chorych pacjentów pod kątem – proszę wybaczyć brutalny język, ale ja tylko relacjonuję opis Fenigsena – którzy z nich już „nadają się” do eutanazji. I próbują im podpowiedzieć, żeby o nią poprosili. Nie zawsze nawet robią to delikatnie. Kuzynce Fenigsena prowadzący ją lekarz brutalnie zapowiadał śmierć w potwornych cierpieniach. Niezwykłe osiągnięcia medycyny paliatywnej w ogóle go nie interesowały – skoro mamy do dyspozycji eutanazję, to po co interesować się zmniejszaniem choremu bólu?

Również następny krok jest właściwie nieuchronny: Ponieważ podpowiadanie pacjentowi uśmiercenia jest dość krępujące, lekarze zaczynają uśmiercać pacjentów bez ich prośby. Dr Fenigsen podaje w swojej książce wiele wstrząsających faktów, świadczących o tym, że jest zwyczajnym okłamywaniem opinii publicznej, jakoby akty po-

¹ R. ZIMAND, „Moje drugorzędne argumenty przeciw eutanazji”, *Tygodnik Powszechny*, 22 stycznia 1989.

² R. FENIGSEN, *Eutanazja. Śmierć z wyboru?*, Poznań: W drodze 2002.

zbawiania chorych życia podejmowane były z najwyższą rozważą, tylko po wielokrotnych prośbach zainteresowanego i tylko przy współudziale kilku lekarzy. W szpitalach holenderskich czymś nagminnym jest zabijanie chorych bez ich prośby i wiedzy. Mówi się o tym nawet w raporcie komisji rządu holenderskiego, który Fenigsen przedrukował w swojej książce. Bardzo wielu lekarzy holenderskich, odpowiadających na anonimową ankietę tej komisji, przyznało się do tego, że stosowali eutanazję bez prośby zainteresowanych.

Postawa eutanazyjna zaczyna charakteryzować również stosunek zwyczajnych Holendrów do swoich najbliższych. Podam dwa szczególnie drastyczne przypadki. Siedemnastolatek zasnął w szkole podczas gry w piłkę. Szkoła, oczywiście, wezwała zarówno pogotowie, jak rodziców. Rodzice, kiedy się pojawili, przekazali lekarzowi z pogotowia karteluszek od swojego lekarza rodzinnego, że chłopak ma wadę serca i w przypadku zasłabnięcia żeby go nie ratować. Normalnemu człowiekowi takie zachowanie po prostu w głowie się nie mieści.

Jeszcze bardziej drastyczny przykład podał Fenigsen, w wywiadzie, jakiego udzielił kiedyś dziennikowi Rzeczpospolita. „Planujemy za dwa tygodnie urlop – mówi kochający syn do lekarza prowadzącego jego chorą mamusię. – Czy pan by nie mógł nam pomóc, tak żebyśmy pogrzeb mogli odbyć przed naszym wyjazdem na urlop”

To pociąga za sobą konkretne konsekwencje. Z jednej strony, wśród wielu ludzi starych i chorych pojawia się lęk przed szpitalem i utrata zaufania do lekarza. Lekarz to już nie jest człowiek, który wyłącznie leczy. On także zabija. Drugie zjawisko jest jakby odwrotne: ludzie niedołąźni i nieuleczalnie chorzy czują się nieraz winni tego, że jeszcze żyją i są ciężarem dla rodziny, że nie mają odwagi poprosić o uśmiercenie.

Natomiast u dokonujących eutanazji – twierdzi Fenigsen – pojawia się niespotykany dotychczas w medycynie poziom zaniedbań i zawodowego niechlujstwa. W książce podano konkretne fakty, które aż strach tu przytaczać. Są już nawet opracowania naukowe tego zjawiska i niektóre z nich Fenigsen podaje w bibliografii, jaka znajduje się na końcu książki.

Podkreślam laickość takich obrońców życia, jak Ryszard Fenigsen czy Roman Zimand, ponieważ utrwał się fałszywy pogląd, jakoby sprzeciw wobec aborcji, eutanazji czy zapłodnienia pozaustrojowego był przejawem myślenia wyznaniowego i że wobec tego nie trzeba się z nim liczyć przy ustanawianiu praw – bo przecież nie chcemy państwa wyznaniowego. Dlatego warto (i należy) zauważać tych przedstawicieli myśli laickiej, którzy stanowczo nie zgadzają się na relatywizowanie wartości ludzkiego życia. Na przykład Norberto Bobbio, wybitny włoski teoretyk prawa, bił na alarm i ostrzegał, że państwa demokratyczne, wprowadzając ustawy aborcyjne, wyłączają najsłabszych spod opieki prawa i w ten sposób podmywają same fundamenty demokracji. Siły postępu – wołał kiedyś prof. Bobbio w Mediolanie podczas wielkiego wiecu w obronie pokoju – nie powinny dopuścić do tego, że Kościół katolicki będzie miał monopol na obronę życia najsłabszych. Dodam od siebie, że Kościół katolicki, rzecz jasna, wołałby takiego monopolu nie mieć.

Z kolei paryski genetyk, Jacques Testart, w którego laboratorium zostało poczęte pierwsze urodzone francuskie dziecko, powołane do życia metodą *in vitro*, stał się stanowczym przeciwnikiem tej metody jako nie dającej się pogodzić z ludzką godnością.

Testart dał temu wyraz m.in. w opublikowanej również w Polsce książce pt. *Przejrzysta komórka*³

2. Kościół świadkiem bezcenneści życia ludzkiego wobec niewierzących

Świadomie unikam tu ściśle religijnego mówienia o bezcenneści życia ludzkiego. Również w oficjalnych dokumentach kościelnych – obok ściśle religijnych pouczeń, że każdy człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boże, i że każdego z nas Bóg kocha imiennie i w sposób niepowtarzalny, i że każdego z nas Bóg chce dla niego samego i każdego chce mieć przyjacielem na całą wieczność – znajduje się bardzo wiele takich wypowiedzi w obronie życia najsłabszych, w których w ogóle nie pojawia się pojęcie świętości życia ludzkiego i w których niekiedy nie ma nawet odniesień do Boga. Na ten rodzaj wypowiedzi nauczycielskich Kościoła – wypowiedzi skierowanych do wszystkich ludzi, a nie tylko do wierzących katolików – chciałbym teraz zwrócić uwagę szczególnie.

Dość wczytać się w stanowcze przypomnienie, zapisane w soborowej konstytucji *Gaudium et spes*, 27, żeby natychmiast się zorientować, że nie są to wyznaniowe przepisy moralne, ale że słowa te skierowane są do wszystkich ludzi bez wyjątku: „Wszystko, cokolwiek jest wrogie wobec samego życia, jak na przykład wszelkiego rodzaju zabójstwa, ludobójstwa, aborcja, eutanazja, a nawet dobrowolne samobójstwo; wszystko to, co gwałci integralność osoby ludzkiej, jak: okaleczenia i tortury zadawane ciału lub umysłowi, a nawet próby zniewolenia samego ducha; wszystko to, co obraża godność ludzką, jak: niegodne człowieka warunki życia, bezprawne uwięzienie, deportacja, niewola, prostytutka, handel kobietami i młodzieżą, haniebne warunki pracy, gdy robotnicy traktowani są jako narzędzia zysku, nie zaś jako wolne i odpowiedzialne osoby: wszystko to i inne tego rodzaju rzeczy są hańbą, a zatruwając cywilizację ludzką, bardziej plamią tych, którzy tak postępują, niż tych, którzy doznają niesprawiedliwości, i bardzo sprzeciwiają się czci Stwórcy”

W tym samym rodzaju literackim napisana jest encyklika *Evangelium vitae*. Jej autor nie zamierzał pisać wyznaniowego wykładu, jakie treści zawiera w sobie przykazanie Nie zabijaj. Jan Paweł II chciał, ażeby ta encyklika była „krzykiem w obronie ubogich tego świata, tych, którzy są zagrożeni, otoczeni pogardą, i których prawa ludzkie są gwałcone” (EV 5). Właśnie postać krzyku ma znajdujące się w encyklice zarówno stanowcze przypomnienie, „że bezpośrednio i umyślne zabójstwo niewinnej istoty ludzkiej jest zawsze aktem głęboko niemoralnym” (EV 57), jak oświadczenie, „że bezpośrednio przerwanie ciąży, to znaczy zamierzone jako cel czy jako środek, jest zawsze poważnym nieładem moralnym, gdyż jest dobrowolnym zabójstwem niewinnej istoty ludzkiej” (EV 62).

W encyklice znalazło się szereg sformułowań i stwierdzeń radykalnych, jakich w debatach publicznych zazwyczaj się unika. Autor encykliki nie zamierzał bowiem ograniczać się do przedstawienia katolickiego stanowiska w debacie publicznej na temat aborcji czy eutanazji. Wobec narastającej w naszych czasach zgody na zabijanie

³ J. TESTART, *Przejrzysta komórka*, Biblioteka Myśli Współczesnej, Warszawa: PIW 1990.

niewinnych istot ludzkich, Jan Paweł II chciał mocno, tonem Jana Chrzciciela, zawołać, że żaden parlament nie jest władny ograniczać prawa wszystkich istot ludzkich do życia, że prawo to nie wynika również z wyznaniowych założeń takiej czy innej religii, ale zapisane jest w samym naszym człowieczeństwie. Tu pozwolę sobie przypomnieć, że już w starożytnych Atenach rozumiano, że podobnie jak żadne referendum nie może nakazać osłom, aby były końmi, tak samo nawet referendum nie może sprawić, ażeby coś złego stało się czymś dobrym⁴

Ale wróćmy do *Evangelium vitae*. Niemal na samym początku tej encykliki Jan Paweł II napisał: „każda ludzka istota ma prawo oczekiwać absolutnego poszanowania tego swojego podstawowego dobra. Uznanie tego prawa stanowi fundament współżycia między ludźmi oraz istnienia wspólnoty politycznej” (EV 2). Osobiście wyobrażam sobie, że słowa te były zapewne pisane w jakimś natchnieniu proroczym, bo nie są to słowa zwyczajnego nauczyciela. Owszem, nawet tak gorącymi słowami niektórzy ludzie mogą się nie przejmować. Jednak prorok spełnia ogromnie ważną funkcję także wtedy, kiedy jego słowa są odrzucane, jak to sam Bóg wyjaśnił Ezechielowi: „A oni czy będą słuchać, czy też nie – są bowiem ludem opornym – przecież będą wiedzieli, że prorok jest wśród nich” (2,5).

Szczególnie mocno wybrzmiał w tej encyklice protest przeciwko skorumpowaniu medycyny i prawa, które dały się wciągnąć do współpracy w zabijaniu najsłabszych, mimo że z samej swojej natury powinny ich chronić. Medycyna „staje się coraz częściej narzędziem czynów wymierzonych przeciw człowiekowi i tym samym zniekształca swoje oblicze, zaprzecza samej sobie i uwłacza godności tych, którzy ją uprawiają” (EV 4).

Równie stanowczo protestuje Jan Paweł II przeciwko takiemu prawu, które zapewnia bezkarność zabijania, zamiast narażonych na zabicie brać w obronę: „Prawo przestaje być prawem, kiedy nie jest już oparte na mocnym fundamencie nienaruszalnej godności osoby, ale zostaje podporządkowane woli silniejszego. (...) W rzeczywistości mamy tu do czynienia jedynie z tragicznym pozorem praworządności, zaś ideał demokratyczny (...) zostaje zdradzony u samych podstaw. Czyż można mówić o godności każdej osoby, kiedy pozwala się na zabijanie tej najsłabszej i najbardziej niewinnej? W imię jakiej sprawiedliwości poddaje się osoby najbardziej niesprawiedliwej dyskryminacji, uznając niektóre z nich za godne obrony, a odmawiając tej godności innym? (...) Rewindykacja prawa do przerywania ciąży, dzieciobójstwa i eutanazji oraz prawne jego uznanie jest równoznaczne z przyjęciem wynaturzonej i nikczemnej wizji ludzkiej wolności: z uznaniem jej za absolutną władzę nad innymi i przeciw innym” (EV 20).

Wszystkie te nieprawości znalazły szeroką aprobatę w tej samej cywilizacji, która z dumą wywiesza na swoich sztandarach proklamację o nienaruszalnych prawach człowieka. „Jak pogodzić – pyta Papież – te wielokrotnie powtarzane deklaracje zasad z nieustannym mnożeniem się zamachów na życie i z powszechnym ich usprawiedliwianiem? Jak pogodzić te deklaracje z odtrąceniem słabszych, bardziej potrzebujących pomocy, starców i tych, których życie dopiero się poczęło? Te zamachy są jawnym zaprzeczeniem szacunku dla życia i stanowią radykalne zagrożenie dla całej kultury

⁴ DIOGENES LAERTIOS, *Żywoty i poglądy*, VI, 8.

praw człowieka” (EV 18). Jak doszło do tego, że wolnością jest u nas nazywane jej wypaczenie, „wolność silniejszych, wymierzona przeciw słabszym, skazanym na zagładę” (EV 19)?

Odpowiedź na te pytania Jan Paweł II przedstawiał wielokrotnie, w encyklice pisze tak: „Żyjąc tak jakby Bóg nie istniał, człowiek zatracza nie tylko tajemnicę Boga, ale również tajemnicę świata i swojego istnienia” (EV 22). Przypomina się słynna wypowiedź Papieża z Placu Zwycięstwa w Warszawie: „Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie” Chciałoby się dodać: również nie rozumie wtedy człowiek, czym jest prawo moralne, ani czym jest jego wolność i sumienie, ani czym jest miłość bliźniego.

3. Nie ma ludzi wybrakowanych

„Głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka nazywa się Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną” – napisał Jan Paweł II w encyklice *Redemptor hominis* (nr 10). Wydaje się, że bez podlizywania się pracownikom służby zdrowia można również – choć w innym sensie – powiedzieć: Głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka nazywa się medycyną, czyli służbą człowiekowi słabemu, choremu, okaleczonemu i w taki czy inny sposób upośledzonemu.

Lekarze, pielęgniarki, rehabilitantki oraz inni pracownicy służby zdrowia powinni być, i bardzo często rzeczywiście są wielkimi świadkami ludzkiej godności. Oni zazwyczaj są pierwszymi, którzy rodzicom dziecka, nie mogącym zrozumieć, dlaczego właśnie ich dziecko zaatakowała tak dewastująca choroba, albo dlaczego właśnie ich dziecko jest dotknięte umysłowym upośledzeniem – pomagają zobaczyć, że naprawdę istotne są wówczas pytania zupełnie inne, a mianowicie: Co mamy zrobić, aby nasze dziecko przyjąć jak najlepiej, z prawdziwą miłością? W jaki sposób mamy przyjąć nasze dziecko, aby dać mu jak najwięcej, ażeby jego życie było piękne? Co mamy zrobić, aby przyjąć nasze dziecko nie jako dopust Boży, ale jako dar Boży?

Lekarz i pielęgniarka zazwyczaj są pierwszymi, którzy cieszą się i potrafią docenić to, że chory po wylewie odzyskuje przytomność, że u kogoś ciężko poszkodowanego w wypadku mija kryzys wydawało się już terminalny, albo że dziecko z zespołem Downa stawia następny krok w swoim rozwoju. To właśnie oni nieraz podpowiadają bliskim chorego, czego on potrzebuje i jak uszanować jego podmiotowość.

Wymieniłem dziecko z zespołem Downa, gdyż pragnę przypomnieć apel z grudnia 2003 r. skierowany do Parlamentu Europejskiego przez organizację osób z zespołem Downa. Apel miał tytuł: „Nie zabijajcie nas!” W delegacji, która zaniósła ten apel, była pani Andrea Halder, sama dotknięta zespołem Downa. Powiedziała ona słowa naprawdę wstrząsające: „Ile razy słyszę, że stwierdzenie u dziecka zespołu Downa jest podstawą do aborcji, tyle razy czuję się tak, jakbym była atakowana osobiście. To tak jakby mówiono do mnie: Również ciebie byśmy usunęli, tylko nie spostrzegliśmy się w porę, że masz zespół Downa”

Niestety, to prawda, że do naszej świadomości społecznej wciąż zbyt mało dociera ta prawda, że nie ma ludzi wybrakowanych, że godność osobowa dziecięcego starca czy dziecka naznaczonego umysłowym upośledzeniem nie jest mniejsza niż wszystkich innych ludzi, niż nawet laureatów nagrody Nobla. Jeżeli intuicja językowa pozwala nam używać pojęcia „człowiek zepsuty”, to zdecydowanie odnosi je do zupełnie innej sytuacji: do człowieka zdemoralizowanego, który lekceważy podstawowe zasady godziwego postępowania. Natomiast sensu naszego życia nie mierzy się ani inteligencją, ani zaradnością, ani pozycją społeczną, ani niczym podobnym. Godność ludzka nie jest zależna od tych czynników.

Bardzo mocno przypomniał o tym Jan Paweł II w swoim przemówieniu do uczestników międzynarodowej konferencji poświęconej choremu umysłowo (1996): „Kiedy Bóg kieruje spojrzenie na człowieka, pierwszą rzeczą, jaką w nim dostrzega i kocha, nie są dzieła, których ten potrafi dokonać, lecz obraz samego siebie; obraz, który czyni człowieka zdolnym do poznania i miłowania swego Stwórcy” I taka właśnie jest prawda o człowieku: Człowiek jest kimś bezcennym sam w sobie, ze względu na swoje człowieczeństwo, ze względu na to, że dla samego Boga jest kimś bezcennym.

Na koniec uwaga, w całym tym odczycie być może najważniejsza: Tylko wiara w bezcenne życie ludzkie uchroni współczesną medycynę od bardzo groźnego dziś bożka, któremu na imię skuteczność. Rzecz jasna, skuteczność pomocy lekarskiej i opieki medycznej jest wartością niezwykle cenną i przez wszystkich pożądaną. Wszystkich cieszą postępy współczesnej medycyny, kiedy radzi sobie ona z chorobami do niedawna nieuleczalnymi.

Jednak skuteczność nie jest i nie powinna być wartością najwyższą. Zarówno eutanazja, jak aborcja eugeniczna jest niewątpliwie najbardziej skutecznym sposobem usuwania choroby. Niemniej usuwanie choroby poprzez zabicie chorego jest działaniem niehumanym, niegodziwym i haniebnym.

Dlatego nigdy dość uświadamiania sobie i przypominania, że lekarze, pielęgniarki i najbliżsi chorego, którzy nie opuszczają go i troskliwie się nim opiekują również wówczas, kiedy nie ma nadziei na jego wyzdrowienie, wykonują wielką pracę duchową na rzecz ludzkiej godności nas wszystkich. Oni nie tylko poświęcają się dla tego konkretnego człowieka, okazują serce nie tylko temu konkretnemu choremu – oni dają świadectwo ludzkiej godności nas wszystkich. Dają świadectwo temu, że sensu życia ludzkiego nie wyznacza ani społeczna użyteczność, ani inteligencja, ani nawet świadomość. Sens życia ludzkiego jest czymś tajemniczo absolutnym.

WHY DO WE APPRECIATE HUMAN LIFE?

PRICELESS HUMAN LIFE

Summary

The traditional laws dating back at least to Hippocrates's times that did not allow doctors to kill people were repealed in the 20th century. Such issues as abortion, euthanasia, supported suicides or manipulation of human embryos are the source of fear also

among many people who are not Catholics e.g. R. Zimand, R. Feningsen, N. Bobbio. The Church protecting value of human life turns to all people with no exceptions. John Paul II's voice is particularly strong. His *Evangelium vitae* wants to be "a cry in defense of this world's poor" The Pope mentions not only the mystery of creation and God's choice. He stresses that every human has the right to live and he reminds us about personal dignity, human rights and protection of the weakest people. Employees of health care sector can be great witnesses of human dignity. By taking care of sick people, even when there is no hope for recovery, they not only sacrifice themselves for a particular person but also show dignity and purpose of every human life.